

Chrystus czy Antychryst

PREMIERA | „Idiota” Dostojewskiego w Teatrze Narodowym konfrontuje ewangeliczne wartości ze światem pieniądza.

JACEK CIEŚLAK

Powracający z kuracji w Szwajcarii książę Myszkina, człowiek prostoduszny, wręcz naiwny, obejmuje spadek w Rosji. I trafia do materialistycznego piekła na krawędzi chaosu z emocjonalnie rozchwianymi ludźmi.

– Jeśli „Zbrodnia i kara” miała mieć drugą część opowiadającą o nawróceniu zbuntowanego studenta-zabójcy Raskolnikowa, to „Idiota” jest w pewnym sensie tą drugą częścią – mówi „Rzeczpospolitej” Paweł Tomaszewski, który gra księcia Myszkina.

– Oczywiście opowiadamy historię Nastazji, Myszkina i Rogożyna, tego przekłętogo miłosnego trójkąta – twierdzi reżyser Paweł Miśkiewicz. – Ale tekst jest naszpikowany zmaganiem intelektualnymi i religijnymi, które nie mają charakteru dynamicznych zdarzeń, a są, w moim przekonaniu, bardziej istotne niż to, kto kogo kocha i czy Nastazja jest teraz z Myszkinem czy z Rogożynem.

Reżyser stara się pokazać grupę ludzi splecionych upiornym układem erotyczno-emocjonalno-handlowym.

– Jak na giełdzie, bierzemy udział w ruletce, obstawiamy nasze losy, próbując zagwarantować sobie szczęście –

mówi reżyser. – Pieniądze rozumiemy metaforycznie jako zabezpieczenie, zapanowanie nad własnym lękiem, niespełnieniem.

Myszkina zadaje bohaterom podstawowe pytania: Co robisz? Dlaczego? Po co?

– Tak, to są pytania kretyna, kompletnie nierespektujące „doświadczenia życiowego”, bo zawsze umiemy znaleźć tysiące powodów dla naszych, nie zawsze godnych, postępów – dodaje Paweł Miśkiewicz.

Paweł Tomaszewski tak mówi o roli Myszkina: – Pomyśl na postać, która jest zarazem wcieleniem Chrystusa i Antychrysta, nie został zrealizowany do końca. Powiedzieć, że Myszkina jest Chrystusem, to za mało, choć wykonuje chrystusowe gesty. Z kolei uznać go za Antychrysta to zbyt wiele, choć deleguje inne postaci do czynów, za które nie chce brać odpowiedzialności, i pozornie nie jest obciążony winą.

Jednocześnie aktor podkreśla, że Chrystus w gniewie wywracał stoły w świątyni, spotykał się ze złodziejami.

– Dlatego dążę do tego, żeby jak najwięcej barw wydobyć z księcia – kontynuuje Tomaszewski. – Ma być szczery, ale dotkliwy i zaskakujący. Drugą część spektaklu nazwałbym „Schorowana głowa epileptyka”. Doznania Myszkina pod-

czas epilepsji narrator opisuje jako mistyczne, wspaniałe, a jednak niemożliwe do wytrzymania dłużej niż jedną sekundę – tak jak totalny orgazm albo doświadczenie narkotyczne. Jednocześnie epilepsja daje usprawiedliwienie, jakie łączy się z chorobą. Bo przecież Myszkina jest człowiekiem przegranym.

Jak mówi Paweł Tomaszewski, pierwsza część może zaspokoić głód tych widzów, którzy czytali powieść, a czyta się ją jednym tchem.

– Podchodziłem do lektury „Idioty” może sześć razy, z czego połowa tych prób przypadła na czas, kiedy nie wiedziałem jeszcze, że zagram księcia Myszkina – zauważa aktor. – Przerywałem czytanie zazwyczaj po scenie u Nastazji Filipownej, gdy wrzuca do kominka pieniądze, za które miała być kupiona. Potem narracja się rwie, rozmywa i poza takimi wyjątkami, jak m.in. scena z trupem Nastazji Filipownej, robi się nudno. Wiele tłumaczy fakt, że Dostojewski pisał powieść do gazety, w odcinkach, na czas.

Dlatego z drugiej części wybrane zostały najmocniejsze motywy, a adaptacja została uzupełniona o fragmenty innych tekstów, głównie Dostojewskiego, ale także z prac Mikołaja Bierdiajewa i Mikołaja Fiodorowa.



♦ Paweł Tomaszewski (książę Myszkina) i Jan Frycz (Afanasij Iwanowicz Tocki) w trakcie próby

– Generalnie nasz Myszkina jest tożsamy z literackim oryginałem – dodaje aktor. – To nie będzie spektakl pod hasłem „drogi widzu, zorientuj się, skąd jest ten cytat”. Nie bawimy się w literackie puzzle.

Całość organizuje zaproponowana na urodzinach Nastazji gra towarzyska, podczas której trzeba opowiedzieć o swoim najbardziej podłym uczynku.

– Polega na tym, by przestać udawać i być bezwzględnie szczerym – wyjaśnia Paweł Miśkiewicz.

Reżyser debiutował w Starym Teatrze w inscenizacji „Braci Karamazow” Krystiana

Lupy w 1990 roku w roli Aloszy, grał ją też w słynnym wznowieniu z 1999 roku, zaś wcześniej w dyplomie PWST.

– To było jedno z najsilniejszych moich doświadczeń teatralnych, prawie cała moja kariera aktorska to granie tej jednej roli: dziesięć lat bycia Aloszą – wspomina. – Nie myślałem nigdy, by wracać jako reżyser do Dostojewskiego. Ale kiedy przyjechałem do Warszawy objąć dyrekturę Dramatycznego w 2008 roku, czułem się tutaj jak Myszkina w Petersburgu, jak naiwny „idiot”. To było cielece pójście pod nóż, próba zrealizowania marzycielskiego projektu bez

stosowania żadnej strategii, wbrew ograniczeniom finansowym. Sądziłem, że jak będziemy bezkompromisowi, zostanie to docenione. I ostatecznie tak się stało, ale późno, kiedy wyjeżdżałem z Warszawy. Pomyślałem wtedy: „Właśnie wykonałeś pracę idioty”. Tak Dostojewski, poprzez tytuł, do mnie powrócił.

W spektaklu grają m.in. Wiktoria Gorodeckaja, Dominika Kluźniak, Jan Frycz, Mariusz Benoit, Mariusz Bonaszewski. Premiera 11 lutego. ©

Więcej zdjęć z prób „Idioty”

rp.pl/kultura